

## **Ks. Stefan Wyszyński: Bez pracy nie można dojść do pełni rozwoju osobowości**

W dobrze zorganizowanej pracy musi być zawsze miejsce na jej pełne zrozumienie. Rozum ludzki, wola człowieka muszą coś z pracy wynosić. Otrzymany rozkaz musi być poddany ocenie rozumu. On to bowiem wskazuje nam drogi do najlepszego wykonania pracy ludzkiej – pisał ks. Stefan Wyszyński w 1946 roku. Przypominamy fragment jego książki „Duch pracy ludzkiej” opublikowany w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Prawo (do) pracy”

W psalmie 103 uwydatnił natchniony Autor dwa prawa: prawo nocy i prawo dnia. Pierwsze: – „Przywiodłeś ciemność i nastąpiła noc, w niej ciągnąć będą wszystkie zwierzęta leśne... aby ... żądać u Boga pokarmu dla siebie”. Ale oto nadchodzi prawo dnia: „Wynijdzie człowiek na robotę swoją i na prace swoje aż do wieczora”. Prawo dnia – to prawo pracy człowieka! Świat zwierzęcy, chroniący się do jam swoich, daje pole istocie rozumnej. Jest to zaproszenie człowieka do pracy, stworzenie mu warunków do pracy. Prawo dnia jest zarazem obowiązkiem dnia. Praca jest obowiązkiem człowieka. Obowiązek ten rodzi się z własnych potrzeb życiowych człowieka, jak i ze znaczenia pracy dla pełni osoby ludzkiej. Bez pracy nie można ani utrzymać życia, ani też dojść do pełni rozwoju osobowości. Praca służy do utrzymania w nas Bożego daru – życia, do godziwego zaspokojenia jego potrzeb, i do udoskonalenia naszej rozumnej natury.

## Narodziny pracy

Gdybyśmy tak sięgnęli myślą wstecz do tych zamierzonych czasów, kiedy to Bóg ogłaszał człowiekowi konstytucję jego życia – zobaczymy, że od początku związał je z pracą. Wówczas to, osadzając w raju człowieka, polecił mu, aby uprawiał i strzegł go (Rdz 2,15). Jeszcze więc przed upadkiem swoim człowiek zobowiązany był do pracy. Miał bowiem uprawiać raj. Praca więc była obowiązkiem człowieka od pierwszych dni jego życia. Nie jest więc ona następstwem grzechu pierworodnego, nie jest karą za nieposłuszeństwo. Przeciwnie, jest ona związana z naturą rozumną człowieka.

*Praca jest zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonaniu planu Bożego. Nie jest karą, ale jest zaufaniem okazanym człowiekowi*

Życie człowieka wygnanego z raju, też jest ściśle związane z obowiązkiem pracy. Ma człowiek uprawiać ziemię, z której został wzięty (Rdz 3,3). Bóg

zatwierdza pierwsze swoje postanowienie. Grzech wygnał z raju człowieka, ale przez to nie stał się on wolny od pracy. Do zwykłego jednak obowiązku pracy dołącza się nieznany dotąd trud, będący zwykłym następstwem skażenia przez grzech umysłu i woli. Jest jakiś odcień smutku Bożego, w tym stwierdzeniu doli ludzkiej: „W pocie oblicza Twego będziesz pożywał chleba...” (Rdz 3,19). Praca jest więc zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonaniu

planu Bożego. Nie jest karą, ale jest zaufaniem, okazanym człowiekowi. Ma ona nie tylko zachować życie ludzkie, ale zaspokoić wszystkie potrzeby nasze.

### **Praca związana z rozumną naturą**

Człowiek przychodzi na ten świat całkowicie niemal nieprzygotowany do życia, niezdolny do zachowania go, bezbronny. To, co wskazywałoby na jego życiowe możliwości, to budzący się rozum. Bóg zaufał temu rozumowi dzięki niemu człowiek na sobie na świecie radę. Rozum skieruje człowieka do podjęcia pracy, przez którą ma zdobyć środki, niezbędne do utrzymania i zachowania życia. Odtąd wszystko, czym człowiek się posługuje, przygotowane jest przez pracę ludzką do bezpośredniego użycia. Wystarczy spojrzeć wokół siebie, aby dostrzec wszędzie owoce pracy ludzkiej. Widzimy w nich całą celowość i użyteczność wysiłku ludzkiego. Widzimy, że praca zmierza do nadania rzeczom nowych wartości, że przystosowuje je do potrzeb naszych. Celowość i użyteczność jest wówczas bodźcem naszej pracy, jak i sprawdzianem jej wartości. Dzięki temu praca daje nam możliwość zaspokojenia głodu i pragnienia, ona nas okrywa, wznosi dach nad głową, umożliwia, ułatwia, umiła życie ludzkie.

Ale praca ma nie tylko cele spożywcze. Nie tylko „usta i żołądek zmuszają człowieka do pracy”. Pobudza nas do niej cała nasza rozumna natura. Praca bowiem ma prowadzić do pełni rozwoju naszych władz duchowych i do udoskonalenia człowieka. Materialistyczny pogląd na życie ludzkie zubożył ogromnie pogląd na pracę ludzką. Widziano w niej smutną konieczność życiową: „Pracuję, bo trzeba jeść”. Gdyby nie głód, czyż podjąłby kto pracę? W ludziach przebija niekiedy tęsknota do

tych przyszłych szczęśliwych czasów kiedy praca okaże się zbędną. Wyzwolenie człowieka od pracy nęci. Z triumfem podnosi się, że praca może być coraz krótsza, że czasu wolnego może być coraz więcej. Tak trzeba urządzić życie ludzkie – głoszą – żeby praca przestała być nieodłącznym jego zjawiskiem.

Czyż nie ukrywa się tutaj jakieś nieporozumienie? Niezawodnie, jest to – w praktyce – obniżenie pracy, szanowanej nie z powodu jej wysokiego znaczenia dla człowieka, ale dla jej wartości najbardziej materialnych. Chrześcijaństwo głosi pełniejszy pogląd na pracę: Jeśli ją wywyższa i wynosi to nie tylko dlatego, że w pracy człowiek znajduje środek swego wyżywienia ale i dlatego, że praca jest obowiązkiem istoty rozumnej – człowieka, że jest dlań drogą do ujawnienia i rozwinięcia wszystkich darów duchowych. Praca bowiem jest ściśle związana z wolą ludzką. Właściwie nie ma pracy, w ścisłym tego słowa znaczeniu, którą udałoby się rozłączyć od człowieka. Praca najbardziej kunsztownej maszyny zależy od nadzoru i pomocy istoty rozumnej. Współczesne ideały techników, by tak zorganizować pracę fabryczną, żeby obywała się jak najmniejszą ilością ludzi, osiągają wprawdzie zadziwiające wyniki. Ale ostatecznie w najsprawniejszej technicznie fabryce czujność ludzka, myśl ludzka, nieznaczone może nieraz, ale niezastąpione czynności, rozstrzygają o całej wartości tych pracujących cacek. Nadal więc pozostaje prawdą, że każda niemal praca związana jest z osobą ludzką.

W każdej pracy bierze udział nasz rozum, wola, uczucie, siły fizyczne. Idealny obraz człowieka pracującego mamy wtedy właśnie, gdy żaden z tych darów człowieka nie jest wyłączony od udziału w przebiegu pracy. Zachwianie tej równowagi będzie zawsze szkodą dla człowieka, a nawet i dla samej pracy. Oczywiście, rodzaj pracy rozstrzyga o stopniu udziału w niej naszego rozumu, woli, uczucia, sił fizycznych. Ale z żadnej pracy

*W każdej pracy musi być  
miejsce na myśl ludzką. Gdy  
wyzbywamy się myśli,  
ubożymy siebie i  
społeczeństwo całe, w którym  
jest coraz więcej ludzi  
odzwyczajanych od czynienia  
użytku na co dzień z rozumu*

nie można ich  
wyłączyć. Niestety,  
próby takie były  
nieraz czynione. Pod  
wpływem rozwoju  
technicznego w  
organizacji  
warsztatu pracy,  
człowiek był coraz  
bardziej spychany do  
roli dodatkowego i  
stojącego w ostatnim  
rzędzie narzędzia.

Idąc po linii wskazań tzw. naukowej organizacji pracy, zapomniano wielokrotnie, że nie jest to organizacja jakiejś oderwanej siły, ale właśnie organizacja ludzkiej pracy. Człowiek został poddany prawom techniki, zmechanizowany w swych czynnościach i ruchach, tak dalece, że praca jego, zatracala niemal cechę rozumną. Uważano nawet, że rozum człowieka jest niekiedy przeszkodą w przebiegu pracy. Praca została tak uproszczona, tak bezmyślnie jednostajna, że rozum nie ma tutaj przy czym się zatrzymać. W fabryce – mówią – niepotrzebny jest rozum człowieka, tylko jego siły fizyczne. Czynności wykonywane są tak mechanicznie, że rozum ludzki swą myślą i zainteresowaniem najwyżej przeszkadzałby. „Człowiek – istota rozumna” – to zbyt wiele. Zwycięża technika, która jest nowym bogiem. Będąc triumfem rozumu ludzkiego – staje się jego wrogiem! Może dlatego, że wyzwoliła się z wiążących ją praw moralnych. W organizacji każdej pracy ludzkiej, należy tak ją układać, by cały człowiek mógł w niej się wypowiedzieć. Bo to jest wewnętrzna potrzeba istoty rozumnej.

W każdej pracy musi być miejsce na myśl ludzką. Gdy wyzbywamy się myśli, ubożymy siebie i społeczeństwo całe, w którym jest coraz więcej ludzi odzwyczajanych od czynienia użytku na co dzień z rozumu. Świat zamienia się na społeczność automatów. Ludzie tracą poczucie wspólnoty. W dobrze zorganizowanej pracy musi być zawsze miejsce na jej pełne zrozumienie. Rozum ludzki, wola człowieka muszą coś z pracy wynosić. Otrzymany rozkaz musi być poddany ocenie rozumu. On to bowiem wskazuje nam drogi do najlepszego wykonania pracy ludzkiej, do jej udoskonalenia w swym przebiegu. Tak zwane ślepe posłuszeństwo w pracy, zwalniające człowieka z własnej myśli, może tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach nie być szkodliwe. Podobnie użycie sił fizycznych ma być poddane refleksji ludzkiej, bo tylko pod wpływem uczucia i woli użycie sił jest rozumne i celowe. Wtedy dopiero, gdy w pracy naszej są powiązane wszystkie nasze władze, praca ma charakter ludzki.

### **Praca udoskonala człowieka i dzieło**

Z tak pojętej pracy korzysta przede wszystkim sam człowiek pracujący. Nie przez to, że bierze zapłatę za pracę, ale dzięki temu, że praca związana z jego osobą nieodłącznie, kształtuje i rozwija jego rozum, wolę, uczucia, przeróżne cnoty moralne i przymioty, sprawności fizyczne i duchowe. W tym znaczeniu upomina św. Paweł: „Oracz pracujący ma pierwszy pożywać z owoców” (2 Tm 2,6). Pierwsze owoce zbieramy sami. Tutaj jest miejsce dla poczucia naszej wolności w pracy, dla sumienności, obowiązkowości, odpowiedzialności za wykonaną pracę. Organizatorzy każdej pracy powinni odwoływać się nie tylko do naszego posłuszeństwa, ale właśnie do tych cnót, które pod wpływem wykonywanej pracy powinny się w nas rozwijać łącznie z naszą

rozumnością i wolnością. Praca musi w nas – w oparciu o naszą rozumność i wolność – kształcić sumienność, obowiązkowość, i odpowiedzialność. Wtedy dopiero będzie ona pracą istoty rozumnej.

*Praca jest jednym ze środków naszego postępu duchowego. Ma ona być tak wykonywana, by w jej wyniku człowiek stawał się lepszy, nie tylko w znaczeniu sprawności fizycznych, ale i moralnych*

Tak rozumiana praca wskazuje nam od razu dwa cele, które każdy człowiek w swej osobistej pracy powinien tu osiągnąć: udoskonalenie rzeczy i udoskonalenie

człowieka pracującego. Tu jest punkt wyjścia do postępu społeczno-gospodarczego, dla cywilizacji ludzkiej i dla postępu moralno-religijnego, dla kultury świata. W pracy doprowadzamy do udoskonalenia rzeczy, dzieła dokonywanego. Chcemy bowiem nadać rzeczy nową użyteczność, nową wartość, doskonałość. Dopiero wtedy bowiem praca jest celowa, gdy nadaje rzeczy nową użyteczność. W tym też tkwi cały sens pracy. Przez nadawanie materii nowych wartości praca staje się jedynym sprawcą dostatku, dobrobytu, bogactwa narodowego. To, co wokół nas istnieje, ma z woli Bożej, zyskiwać nowe wartości: Czyńcie sobie ziemię poddaną... Istotnie, na dziełach ludzkich odbija się wartość człowieka. Z postępu gospodarczego, z kierunków tego postępu, rozpoznajemy przemiany i wartości człowieka. Cały człowiek zdradza się w tym jaką wartość nadaje rzeczy.

Ale udoskonalenie materii, rzeczy, nie jest jedynym celem pracy ludzkiej. Drugi cel – to udoskonalenie człowieka pracującego. Praca jest jednym ze środków naszego postępu duchowego. Ma ona być tak wykonywana, by w jej wyniku człowiek stawał się lepszy, nie tylko w znaczeniu sprawności fizycznych, ale i moralnych. O prawdzie tej niemal zupełnie się nie pamięta dziś. Zwyciężył w nas wszystkich mit zapłaty za pracę, dniówki, akordu, pensji, honorarium itd. Człowiek jest zagubiony w pogoni za zarobkiem, popędzany „obowiązkiem”, pojmowanym nieraz jako poczucie zewnętrznej potrzeby, a nie moralnej oceny. Stajemy się nadto niewolnikami rzeczy. Udoskonalenie dzieła tak nas pochłania i zniewala, że zapominamy całkowicie o sobie. Uważamy nawet, że nadmiar pracy zwalnia nas właściwie z obowiązku oddziaływania na własną duszę.

Człowiek w wyniku tego, nic się nie odmienia wewnętrznie, pomimo całego nadmiaru pracy. Pius X zwracał uwagę na tę dziwną rozbieżność, jaka panuje w świecie pracy. Oto nieszczęściem współczesnego świata jest to, że podczas, gdy martwa materia wychodzi z warsztatu gospodarczego uszlachetniona, człowiek staje się w nim gorszym i pospolitszym. Istotnie, widzimy wokół siebie tyle wspaniałych dzieł rąk ludzkich i ducha naszego. Świat pracuje, ale się nie odmienia. W ten sposób odbiega od planu Bożego. Nic dziwnego, że człowiek z pracy rąk swoich nie staje się ani szczęśliwy, ani nie czuje się dobrze.

Rada jest jedna: zerwać ze spożywcym, żołądkowym sposobem patrzenia na pracę. Wrócić do jedynego i właściwego poglądu, że praca jest nie tyle smutną koniecznością, nie tylko ratunkiem przed głodem i chłodem, ale jest potrzebą rozumnej natury człowieka, który dopiero przez pracę poznaje w pełni siebie i całkowicie się wypowiada. I

dopiero dzięki temu, może oddziaływać na materię w jedynie celowy i prawdziwie użyteczny sposób. Owoce tak pojętej pracy, nie będą źle użyte i zmarnowane, ale staną się błogosławieństwem świata.

*Ks. Stefan Wyszyński*

Powyższy fragment pochodzi z książki „Duch pracy ludzkiej”, będącej zapisem konferencji o pracy opracowanych przez ks. Stefana Wyszyńskiego. Publikacja ukazała się staraniem Księgarni Powszechnej (Włocławek – 1946 r.).